

Jugendhold Pys myśli pro-
warńnych

RYS MYŚLI POWAŻNYCH

POŚWIĘCONY

PAMIĘCI OSÓB ZGASŁYCH, ZASŁUŻONYCH ZAKŁADOM
DOBROCZYNNYM I SZPITALOM BEZ RÓŻNICY WYZNANIA,
A MIĘDZY NIEMI

I. S. ROSENA

OBYWATEŁA POCZESTNEGO I BANKIERA WARSZAWSKIEGO

PRZEZ

Jakoba Tugendhołd.



WARSZAWA.

W Drukarni Stanisława Strąbskiego
przy ulicy Daniłowiczowskiej, Nro 617.

1848.

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-83
BIBLIOTEKA
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

W Warszawie dnia 2/17 sierpnia 1848 r.

Starszy Cenzor,

Tripplin.



22.604



WSTĘP.

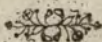


Poświęcającemu pracę swoją pamięci dusz dobroczynnych, nic na zawadzie nie stoi. Umysł jego wolny od więzów etykiety, unosi się swobodnie do przybytku wieczności, gdzie znane i nieznanym sobie istotom, w postaci anielskiej dostrzega. Nikną przed nim i sterczące wytworniej postawy pomniki, i niskie mogiły mchem obrosłe, co szczątki zacnych dobroczyńców okrywają; inny go obraz zajmuje, inny go widok zachwyca. Zamiast posępnej znikomości ziemskiej, widzi on wiecznietrwałą szczęśliwość, jaką się dusze owych dobroczyńców karmią, a której treść, świętą zakry-

ta jest zasłoną. Im usilniej pragnie ją usunąć i im śmielej żąda przeniknąć to, czego w poziomych okowach pojmować niepodobna, tem bardziej dreszczem przejęty z pokorą się cofa, tem pewniej uznaje, że niedostępny jest do dziecka, które stojąc wśród nocnej ciemności źródłem i wciągając w siebie księżyc jakby pływający, wyczuwając go naprózno się sili.

Przekonanie to, tłumuje umysłu popęd, a wtedy zawstydzony badacz rzęwnie woła: „Ty Panie wszechwładny! któryś niezmiernym masom wód morskich granicę naznaczył, który zbliżającym się ku brzegowi rozhukanym falom rozkazujesz: „Dotąd a nie dalej,” ta sama wszechmocna wola Twoja, zakreśliła rozumowi naszemu pewne obręby, których przestąpić nie można. I dlatego, korząc się przed Tobą, chcę tylko szukać pociechy w błogich uczu-

ciach, co mnie zapewniają, że owa treść
szczęśliwości wiecznej, jaką obdarzasz du-
sze dobreczynne, zechodzi wszelkie po-
jęcie ludzkie i że utrwalenie na tym pa-
dole pamięci takich dusz wzorowych, mi-
łym Tobie jest uczynkiem.





Faint, mirrored text is visible in the upper portion of the page, appearing as bleed-through from the reverse side. The text is largely illegible due to fading and the presence of stains.



dziekolwiek rzucimy okiem, napotykamy *rozmaitość* i *oddzielność*. Widzi je wzrok nasz w całej budowie świata, równie w najwyższych i najodleglejszych nad nami sferach, jak w bezdennych morza głębiach i na całej rozpostartej przed nami ziemi. Uważa je również rozum nasz, we wszystkich zaletach i dziełach umysłowych. Lecz doświadczenie codzienne naucza, że ta ustawiczna w tworach natury i sztuki *rozmaitość* i *oddzielność*, bynajmniej nie rozprzęga, nie nadwereża ani oszpeca składu

i porządku ogólnego, ale owszem przez jawną lub niedościgłą działalność wzajemną, takowe zachowuje, wzmacnia i upiększa. Najdoskonalszą machiną nigdy z jednakowych i równych, ale raczej z rozmaitych co do wielkości, kształtu i działania kótek składać się musi; chociaż do uporządkowania ich i poruszenia, *jedna* tylko potrzebna jest myśl wynalazcza, *jeden* tylko wałek cylindrowy. Nie z jednakowych i skupionych, ale z różnych w przyzwoitej od siebie odległości rozłożonych kolorów i rysów, składa się obraz wspaniały, którego urok, takie budzi w piersiach widza wzruszenia, jakie sobie *jedna* chęć wykonawcy zamierzyła. Nie jednostajne i bezprzedziałowe, ale różnorodne tony i przedziały, tworzą ogólną całość dźwięku harmonijnego, który i duszę i serce, takim przenika uczuciem, jakie sobie *jedno* sprawcy życzenie upodobało. Błada gwiazdka obok okazałego słońca, strumyk w ciasnym korycie obok ogromnego oceanu, ziarno piasku obok niebotycznej góry, skromna trawka obok wzniesłego cedru, i inne bądź wegetacją bądź

życiem obdarzone przedmioty, w postaci i własnościach od siebie różne, potrzebnymi są ogniwami ogólnego łańcucha stworzenia, którego odwiecznym mistrzem i zachowawcą *jedna* tylko jest Istota, najwyższa, wszechwładna.

Daje ona nam przez to poznać, że to, co ograniczonemu pojęciu człowieka, lub zuchwałej jego zarozumiałości, zdaje się być zbyt czułym lub poślednim, jest potrzebą nieodzowną i użyteczną. Wskazuje ona nam również jasno, że różnaitość i oddzielność *jedną* siłą przewodniczącą, stosownymi węzłami połączone, *jedną* władzą zwierzchniczą, podrzędnymi sprężynami kierowane, zbawiennie wpływają na utrzymanie ogólnej całości i głównego porządku.

Różnaitość stanów w społeczeństwie ludzkim, stanowiła od najodleglejszych wieków aż dotąd, węgielny kamień jego bytu i spokojności. Każdy wszakże stan miał zawsze i ma swoją wartość, swój użytek i konieczne przeznaczenie swoje. Kiedykolwiek zaś, niesforność, zawiść i widoki własne spiknęły się przeciw

owej wiekami uświęconej podstawie porządku towarzyskiego, nic innego nie sprawiły nad ciężką dla ogółu niedolę i sromotę, obok własnego potępienia. Byłato zawsze hydra ukryta, która nie mogąc upragnionej pochwycić zdobyczy, wszystko dokoła siebie jadowitą pianą swoją plugawi, aż wreszcie własną ohydną w niej znajduje zgubę. Prawdy tej dowodzi w wielu miejscach pismo Boże i historia świata, a karty o takich wypadkach wspominające, albo są krwią ludzką splamione, albo niezatarte noszą ślady łez gorzkiego potoku.

Nierozwaga pewnych pisarzy, którzy podzielili towarzystwo ludzkie na dwie klasy: *producentów* i *konsumentów*, zawiodła ich do mylnego zdania, jakoby prawdziwego użytku szukać tylko można w klasie producentów, którą ograniczyli w ścisłych obrębach rolników i rzemieślników, a po części tylko w niektórych sztukach mniej-więcej wyzwolonych. Doświadczenie atoli wskazało mylność takiego zdania. Albowiem pomijając tę prostą prawdę, że bez konsumenta, producent nie miałby gdzie

podziac owocu pracy swojej; głębsze nieco zastanowienie się nad istotą rzeczy, nauczyło, że porównywając tego co pługiem lub narzędziem roboczym zajęty, z bankierem lub wyższego rzędu spekulantem, bynajmniej tamtym bezwarunkowego pierwszeństwa przyznawać nie można. Chociaż bowiem bankier lub spekulant, siedząc często na wygodnym krześle, nie okazuje ani ruchu ani znoju, będących cechą producenta, pod względem jednak umysłowym, przedstawia obraz większego natężenia i użytku. Rozmyśla on, jakim sposobem, płodom ziemi lub ręki, bieg i odbył korzystny nadać; jaką drogą, kiedy i gdzie produkta, w które kraj jego obfituje, za granicę wysyłać i w zamian ich, albo złoto albo inne ku wygodzie lub nawet ratowaniu zdrowia niezbędne artykuły, z odległych stron sprowadzać; jakim trybem obracać fundusze, ażeby, mówmy otwarcie, bez zapomnienia o własnej korzyści, albo ułatwiać postępy fabryczne, stosunki handlowe i inne sposoby zarobkowania wielu ziomeków swoich, albo postawić obywatela w mo-

źności, iżby w razie potrzeby gotówki, nie był zmuszony oddać za bezcen zagranicznym lub krajowym przekupniom, swoje zasoby w ziarnie, wełnie i innych przedmiotach inwentaryjnych. Słowem, w wyrachowanej działalności podobnego bankiera lub spekulanta, widzimy cudowną, że tak rzekę, sprężynę, która porusza, zasila i podnosi rolnictwo, rękodzieła i inne gałęzie przemysłu krajowego.

Jeśli osoba taka, wśród swoich znakomitych i dla ogółu pożytecznych zatrudnień, poświęca także chwile niektóre, bliższemu sobie zakresowi stosunków towarzyskich, i takowe poważnym wpływem swoim, dobrą poradą i znacznymi ofiary wspiera, wtedy godną jest ze wszechmiar, wieńca obywatelskiego.

Z takiego stanowiska, zapatrując się na istotny zawód i odrębne czynności zmarłego Izaaka Rosen, obywatela poczestnego i bankiera warszawskiego, a zarazem członka komitetu obywatelskiego przy Magistracie tutejszym i Prezesa komitetu do spraw synagogałnych, czujemy się obowiązani, przyznać mu najśluszej-

sze prawo do owego zaszczytnego wieńca, który zgasłego, przez pół wieku zdołał, i który nigdy w pamięci szczerych jego wielbicieli, nie zwiędnieje.

Równie ze spokojnym biegiem natury, która żadnego przeskoku nie cierpiąc, zwolna i stopniowo wskazaną sobie przez Wszechwładcę czynność odbywa, błogosławionej pamięci Rosen, od najniższych szczebli wexlarskich, za pośrednictwem długoletniej, roztropnej, pilnej i poczciwej w swoim fachu pracy, posunął się do nader wysokiego stopnia bankierskiego, na którym od kilkudziesiąt już lat, z godnością stanął, i tak w kraju, jak i w najcelniejszych miastach Europy, ciągle słynął.

Nieskażona niczém rzetelność, szczerza dobroć, prostota patryarchalna i błoga skromność, oto wydatne znamiona charakteru męża, którego strata, dla wielu członków społeczeństwa merkantyljnego, jest dotkliwą, a dla tu-tejszjej gminy starozakonnej, nader bolesną.

Nietylko bowiem sam, razem z rozgałęzioną familią swoją, do wszystkich tej gminy po-

trzeb, hojnie się przyczyniał, ale nadto wspierając ciągłym kredytem wielu kupców, postawił tych co byli wyznania jego, w możliwości utrzymania rodzin swoich i przykładania się do wspólnego, w miarę właściwego stosunku, opędzania owych potrzeb gminy.

Ukryta jego ludzkość i zacne postępowanie, najokazaliej się jawiły w przypadkach nieszczęsnych, kiedy przez upadłość tego lub owego dłużnika, znacznej doznał straty. Unikał on w takich razach, wszelkich kroków względnej cierpliwości uwłaczających, a jeśli miał jakie przekonanie o niewinności upadłego, natenczas obok pobłażania, zbawczą mu podał rękę i ze zgubnego odmetu wydzwignął.

W tém miejscu pozwalam sobie przytoczyć trafne słowo jednego z Izraelitów towarzyszących zwłokom nieb. Rosena, na miejsce wiecznego spoczynku. Gdy karawan zbliżył się do ulicy Nowowiniarskiej z obu stron znakomitemi handlami napełnionej, a kupcy starozakonni pragnąc okazać uszanowanie zmarłemu, sklepy swoje pozamykali, odezwał się jeden

ze zgromadzenia pogrzebowego : słusznie i bardzo właściwie postępują ci kupcy, bo wielu zapewne z nich czuje, że bez uczynności zacnego Rosena, oddawna już i nie chwilowo sklepy ich byłyby zamknięte.



Hołdując starodawnemu zwyczajowi kaznodziejów i pisarzy zwłaszcza hebrajskich, którzy w podobnych pracach żałobnych, w dowód czci należnej duszy do przybytku wieczności powróconej, traktują o jakiejś materji religijno-moralnej, zdolnej zbudować słuchacza lub czytelnika, oderwać go na chwilę od szału rzeczy światowych lub ukoić żal zbyt trapiący, podać mu środki zabezpieczające dobro istotne, i przenieść umysł jego do przestworu krainy prawdy, kędy nieśmiertelna istota zgasłego, już przebywa; niechże więc i mnie, pragnącemu oddać cześć należną duszom szlachetnym, pod względem wyższego rzędu ludzkości pra-

wdziwie zasłużonym, niechże mi wolno będzie przedstawić szanownemu czytelnikowi, krótki rys poważnego przedmiotu, który każdego cnotliwego człowieka wielce obchodzi, bo uwalnia go od martwiących wątpliwości i duchową zapewnia mu pociechę.

Oto zamierzam wystawić:

- I. Zbiór wniosków przeciw zarzutowi z braku rozważki wynikłemu: jakoby w Starym Testamencie nie było wzmianki o wierze w nieśmiertelność duszy.
- II. Krótkie spostrzeżenia rozumowe, zdolne popierać owę wzniosłą wiarę, razem z wielką obietnicą zmartwychwstania, jaką religia objawiona rodowi ludzkiemu przekazuje.

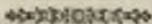
Rozmowienia te, nie będą zupełnie nowe, bo w kilku dawniejszych pracach moich są rozproszone. Lecz powtórzenie prawd takich, w stosowném zwłaszcza połączeniu, nigdy umysłem cnotliwym nudów nie sprawia, nigdy one na właściwym sobie wdziękę świątobliwym nie tracą, a najczęstsze nasuwanie ich nigdy nie

jest zbyt zbytecznym; owszem, powtórzenie takie jest przypomnieniem potrzebnym i coraz nowe a zawsze zbawienne przynosi skutki.

Pierwsza atoli część zamierzonych tu przeze mnie rozumowań, mianowicie: wnioski zbijające pomieniony zarzut przeciw Staremu Testamentowi, nie dla samych tylko Izraelitów, ale zarazem dla szanownych Chrześcian, drogą powinna mieć wartość. Gdy bowiem niezaprzeczoną jest prawdą, że na *starem* przymierzu, opiera się *nowe*, idzie za tem, że targnięcie się na pierwsze, zagraża także drugiemu. Budowa na kruchych stojąca fundamentach, co chwila na szwank jest wystawiona, i prędzej lub później upaść musi. W tej właśnie myśli, gdy pewien nienawistny i zarozumiały pisarz, posądzając słynącego w świecie uczonym filozofa, Mojżesza Mendelsohn, o lekceważenie niektórych przepisów Starego Testamentu, a tem samem o ubliżenie religii swojej, dodał: że wkrótce zapewne porzuci ją i zmieni na inną; Mendelsohn z gorliwością przyjaciela prawdy, a zarazem z łagodnością szlachetnemu umy-

słowi wrodzoną, tak przeciwnika swojego zagadnął:

„Więc posądzając mnie, jakobym uważał religią Mojżesza za nieutwierdzoną i chwiejącą się, wnosisz, że przez to przejdę do innej religii, która się zasadza na pierwszej? Jakto? gdyby ogień zagarnął dolne piętro domu mojego, lub gdyby przez inny wypadek to piętro niższe walić się zaczęło, miałbym szukać ocalenia na drugim piętrze? Nie, nie przystoją takie wnioski, mieniącemu się badaczem światła i prawdy.”



Przystępując do części I^{szej}, uważam za potrzebę przytoczyć na wstępie zarzut wzmiankowany; przytoczę go z wszelką ostrością, na jaką mędrkujący niedowiarek zdobyć się może. Jest on taki:

„Patryarchowie: Mojżesz, i następujący po nim posłańcy Boga, czyli prorocy, albo

wcale nie znali zbawiennęj wiary w nieśmiertelność duszy, albo znając ją, nie byli jej przychylni i milczeniem ją pominęli. Inaczej bowiem nie byliby przestępcy grozili plagami ziemskimi, ani postępującego drogą prawą nie byliby zbywali jedną tylko obietnicą dóbr ziemskich, zamiast pocieszania go urokiem szczęśliwéj wieczności, o czém liczne przekonywają miejsca Starego Testamentu.”

Nim do szczegółowego przytoczenia z tegoż Starego Testamentu okresów zbijających ów zarzut przystąpię, chcę nasamprzód mówić o nim nieco w ogólności.

Przypuszczając na chwilę tak bluźnierskie względem patryarchów, Mojżesza i proroków posądzenie; co za dziwaczna i do rozwiązania niepodobna zagadka nastreczyłaby nam się w życiu i dążności świętych tych mężów, jak gruba pokrywałaby je pomroka! Oni, co uważając się za pielgrzymów na téj ziemi (*) i do-

(*) Psalm 39, w. 13; Ps. 119, w. 19. Kronika I, rozdz. 29, w. 15.

brem zmysłowém pogardzając, jakby odwieczne opoki opierali się wszelkim namiętności nawałom; oni, co nie zrażając się obelgami, buntowniczym przeciwko sobie powstaniem i zelżywą nawet chłostą, często nic więcej na tej ziemi nie mieli, jak nędzną odzież i lichy pokarm, obłany gorzkimi łzami nad doznawaną nienawiścią od tych, którym się poświęcili; oni mówię, gdyby całe istnienie człowieka, a zatém i własne umieścili w przemijającej przestrzeni między kolebką a deską grobową, czémżeby się krzepili w swoim tak trudnym zawodzie apostołskim? Jakażto pociecha, jakaż pobudką mogliby być tak potężnie, tak ciągle zagrzewani, aby się poświęcać cnocie, która bez owęj zbawiennęj wiary nie ma ani mocy, ani powabu, i aby się rzec wszelkiej przyjemności życia tego? Miałażby chwała doczesna tak dzielnie podsycać święty płomień ich natchnienia?

Miły Ty Boże! co za ponęta w chwale u społecznych i u takich jeszcze jakich oni mieli! Nie mogliż się raczej obawiać, aby podobnie

jak Jeremiasz zostali wychłostani i do głębokiej przepaści wtrąceni, albo nawet jak Zacharyasz, zostać w samej świątyni Pańskiej zamordowani? Więc może pobudką ich była nadzieja chwały u potomności? Wszakże nienajlepszą musieli, a szczególnie później prorocy, mieć ku temu otuchę; sami bowiem widzieli, jak ich naród wcale prawie o samym bozkim prawodawcy Mojżeszu zapomniał, i przed cielcami Jeroboama z uwielbieniem kolana zginał. Zgoła, gdyby nawet w pismach tych opowiadaczów prawd bozkich, najmniejszego nie było śladu o nieśmiertelności duszy, sama ich pobożność i moralność, ich poświęcenie się, gdzie religia lub ludzkość tego wymagała, ich szczytne wyobrażenia o ojcowskiej dobroci a zarazem bezwzględnej sprawiedliwości Boga, jak niemniej, o godności człowieka i o słodczy nieskażonego sumienia, to wszystko mówię, mogłoby nas przekonać, że owa wzniosła i święta prawda była istotną ich skazówką, że jedynie świetny widok szczęśliwej i nieprzerwa-

nej wieczności, czynił ich niezachwianymi na ciernistej drodze powołania swojego.

To wszystko jednak nie miałoby jeszcze dostatecznej wartości, gdybyśmy w wielkich tych mężach uważali prostą tylko pobożność i ostre trzymanie się lub zlecenie innym, odziedziczonych po przodkach zasad. Atoli w ich słowach postrzegamy obok poważnego ducha religii, wzniosłe rysy bożkiej mądrości i światła. Ileż to razy nie powtarzają: że nie tuczone woły, kadzidła i posty, ale uwielbienie z serca pochodzące i dobroczynność, najgodniejszymi są darami Najwyższego (*). Ileż razy nie przedstawiają nam Boga, nie tylko jako potężnego Twórcę, ale nadto jako litościwego ojca wszystkich ludzi, który z uprzejmym zadowoleniem na nich patrzy, kiedy węzłem braterskiej miłości skojarzeni, słodczy pełną zgodą, wzajemnie się karmią? Oto wspaniałe godło ich ust

(*) Psalm 40, w. 7; Psalm 51, w. 19; Proroc. Ozeasza, rozdz. VI, w. 6; Proroc. Izajasza rozdz. I, w. 11; Proroc. Jeremiasza rozdz. VII, w. 21—24; Proroc. Izajasza r. 58, w. 5—10 i 1 w.

natchnionych, oto jaśniejące znamię prawdziwej miłości Boga i ludzi z mądrością połączonęj!

Lecz, kiedy ci wielcy mężowie, jak nas rozważa przekonywa, najżywiej byli przeniknieni bozką prawdą nieśmiertelności duszy, dlaczego nie głosili jęj wyraźnie między innemi swojemi naukami? Czemużto nie wskazali ludowi w pismach swoich tej świętęj krynicy, z której wszyscy śmiertelni zbawienie czerpać mają? Na to zapytanie śmiało odpowiadam, że oni o ile ich światło i głęboła znajomośc serca ludzkiego, uważała za niezbednośc grozić karami fizycznemi, a obiecować dobra ziemskie (*),

(*) Niezbędną tę potrzebę musiał mieć na szczególnęj uwadze bozki prawodawca Mojżesz. On bowiem nie przemawiając szczególowo do pojedynczych klass ludzi, ale w ogóle do całego narodu, był przekonany, że naród ten przepędziwszy kilka wieków pod utępiającém umysł ludzki jarzmem niewoli w Egipcie, gdzie ciągle, panujące tam bałwochwalstwo z wszelkiemi jego zewnętrznemi błyskotkami, miał przed oczyma; że naród ten, wyjąwszy małą liczbę, trudno pojmie i za nagrodę przyjąć zechce nieśmiertelnośc duszy. Dosyć było temu światlemu posłańcowi Bożemu, przez niektóre tyl-

o tyle (mówię o niektórych tylko późniejszych prorokach) nie widzieli potrzeby wyraźnego mówienia o trwałem istnieniu duszy. Ta bowiem święta prawda, już była powszechnie znana w czasach Mojżesza, tego pierwszego pasterza Izraela; co mówię, odleglejszych ona jeszcze sięga wieków. Już na początku 1^{szej} księgi swojej, mówiąc o świętych tradycjach przodków swoich i całego rodu ludzkiego, wystawia nam Mojżesz naukę o nieśmiertelności duszy, jakby uroczystą pieśń przy kolebce wschodzącego dopiero człowieczeństwa.

(Tu początek szeregu dowodów z P. Ś. starożytności).

ko skinienia zwrócić zapewne uwagę narodu na tę zbawienną prawdę. Głównym atoli jego zamiarem, za natchnieniem bożkiem, był ten, aby uspasabiając cały naród do pojęcia owęj wielkiej prawdy, utrować mu drogę. że tak rzekę, bez wiedzy jego, do szczęśliwości wiecznej, przez odłączenie od bałwochwalstwa i zagrzewanie do przestrzegania praw bożkich. Utwierdzenie zaś i skuteczność tego świętego środka, wymagało takich zachęceń, któreby odpowiadały ówczesnemu stanowi umysłu tego narodu. To samo rozumie się względem kary.

PRZYTOCZENIE I.

„I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go. (I. X. M. R. I. w. 27.).

„Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego duch żywota, i stał się człowiek duszą żyjącą.”
(I. X. M. R. II. w. 7.).

Zład wypływa wniosek, który każdemu myślącemu człowiekowi i w każdym czasie, rozważając to miejsce, nawinąć się musiał, że kiedy Bóg jest wiecznym, jest nim także pochodzący od niego duch człowieka, na wyobrażenie jego stworzonego.

PRZYTOCZENIE II.

„Rzekł Pan: nie będzie się wadził duch mój w człowieku na wieki, gdyż jest ciałem i t. d.
(X. M. I. R. VI. w. 3.).

Co za wspaniały obraz religijny o istocie duszy w tych wyrazach! Jest tu dusza wystawiona w tak ścisłym powinowactwie z Bogiem,

iż ten ubolewa nad jej potrzebą walczenia przeciw zmysłom, będąc w ciele ludzkim. Nosimy więc w łonie naszym cząstkę bóstwa! Jakto słodka pociecha dla serca cnotliwego; ma w sobie najwłaśniejszego świadka prawości swojej. Jak straszna zaś dolegliwość dla serca występnego: samo być musi trybunałem sędzięq swojego!

Bóg najwyższy pocieszając Abrahama co do przyszłości powiada:

PRZYTOCZENIE III.

„A ty pójdiesz do ojców twoich w pokoju.” (C. I. X. M. R. XV. w. 15.).

Miałażby ta obietnica znaczyć: „przejdiesz w zgniliznę i będziesz pastwą tego samego robaństwa, które i twoich już przodków pożarło?”

Mówiąc o patryarsze Abrahamie, niech mi wolno będzie zatrzymać się nieco w rozpoczętym zamiarze.

Nikt temu przeczyć nie może, iż każdemu człowiekowi, w podeszłym szczególniej wieku będącemu, trzy rzeczy są najdroższe: 1) ży-

cie własne; 2) życie potomstwa jego, zwłaszcza kiedy z jednego tylko składa się dziecięcia; 3) spokojny pobyt w ojczyźnie i wśród rodziny swojej.

Jakiż tedy, pytam się, inny, jeśli nie świętny, najwyższą i najtrwalszą szczęśliwość obiecujący widok nieśmiertelności duszy, mógłby powodować czcigodnym patryarchą, aby owe trzy najdroższe skarby ziemskie tak odważnie i tak chętnie poświęcił? Gdyby nie był mocno przejęty tą bożką prawdą, że nie wszystko kończy się z tém życiem i że nas wieczne czeka, jakążby mógł mieć pobudkę wstąpić wśród gorejących płomieni (*) za wiarę w jednego Boga, porzucić ojczyznę i rodzinę, a stać się tułaczem? jakaż siła skłoniłaby go zrzec się najtkliwszych i najżywszych uczuć rodzicielskich, chcąc zadać ręką ojcowską cios śmiertelny jedynemu synowi?

(*) Wedle tradycyi mającej powagę religijną, odwołującej się do I. X. M. rozdz. XV. w. 7. Tłumaczenie tej tradycyi wydałem w roku 1840 p. t. Pierwsza wskrzeszona myśl o istnieniu Boga.

Uczył to może jako gorliwy wykonawca rozkazów Boga i dla przypodobania się Jemu? Lecz bez wiary w nieśmiertelność duszy i w przyszłą nagrodę wieczną, miałżeby on Boga za istotę najsprawiedliwszą, a tém samém godną wykonania jej rozkazów tak ostrych, ograniczonemu rozumowi ludzkiemu tak przeciwnych? I jakiegoto skutku przypodobania się, można sobie obiecywać po tułactwie, a nadto po zagładzie siebie i jedynaka swojego? A ten liczący już sobie wtenczas lat 37 Izaak, gdyby nie był tą samą co ojciec jego ożywiony bożką nadzieją, dałżeby się wiązać jak baranek niewinny, wprowadzić na stos przygotowany, i spokojnie patrzeć na miecz nad sobą podniesiony? Nie miałżeby raczej prawa i odwagi bronić się starcowi, gdyby poczytał za najdroższy skarb, życie doczesne?

Nieraz napotyamy w pierwszych księgach Mojżeszowych:

PRZYTOCZENIE IV.

„Ja jestem Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakóba.”

A przecież Najwyższy nie będzie się zwał Bogiem trupów.

Cóż ma znaczyć często powtarzana w I. II. III. i IV. księ. Moj. kara duszy, którą grożono za występki, co podkopują istotę religii i moralności, w wyrazach:

PRZYTOCZENIE V.

„I będzie dusza ona wytracona z pośród swojego ludu; albo: i będzie wytraconą z pośród oblicza mojego (*) (III. X. M. R. XXII. w. 3).

(*) Zastanawiając się nad słowem hebr. כרת *karath* w podobnych miejscach użytym, które często tłumaczą przez *wytracić*, a którego pierwotne i główne znaczenie jest: *odciąć*, spostrzegamy szczytne wyobrażenie o karze duszy. Wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, daje nam przez to Pismo Święte poznać, że lubo dusza jako istota nadmysłowa, jako cząstka wiecznotrwałego Boga nie może być zniszczoną; gdy jednak wykroczeniem przeciwko religii i moralności potargała święte węzły jakie ją łączyły z Nim i z utworzonymi przezeń istotami, po utracie wpływu swojego na te istoty w tym życiu, będzie także w przyszłym odcięta czyli odłączona od ich szczęśliwego przed obliczem Bożym, to jest w przybytku wieczności, społeczeństwa.



Nie można téj kary poczytać za cielesną, lub w ogóle za fizyczną, bo często po prawomocném już straceniu występca, jeszcze mu grożono tą karą duszy, jako szczególny skutek sprawiedliwości Najwyższego, np. (w X. III. M. R. XX. w. 2. i 3.).

PRZYTOCZENIE VI.

„Ktokolwiek z synów Izraela albo z przychodniów mieszkających w Izraelu, ofiarowały które z dzieci swoich Mołochowi (bałwan), niech będzie stracony, lud pospolity niechaj go ukamieniuje. A ja dotknę gniewem moim owego człowieka i wytracę go z pośród ludu jego.”

Sam Balaam Psorejczyk chwając naród Izraela mówi:

PRZYTOCZENIE VII.

„Oby dusza moja zeszła śmiercią prawych, niech będzie koniec mój jak ich. (IV. X. M. R. XXIII. w. 10.).

Po zejściu Mojżesza, pomimo nastąpione czasu wojenne, nauka o nieśmiertelności duszy, dzielnie utrzymała i rozkrzewiła się między Izraelitami, bez względu płci i stanu. Niewiasta Abygail, wstawiając się u Dawida za swoim mężem, wynurza między innymi:

PRZYTOCZENIE VIII.

„Tedy będzie dusza pana mego zachowana w wiązance żyjących u Pana Boga twego, lecz dusza nieprzyjaciół twoich, miotana będzie jak w pędzie i obrocie procy.”
(Samuel I. R. XXV. w. 29.).

W tych słowach szczerą prostotą tchnących, jasno widzimy, jak upowszechnione było wyobrażenie, tak o wiecznym życiu dusz cnotliwych, węzłem bożkiej jedności obok Twórcy swojego połączonych, jako też o karze dla złych przeznaczonój.

Izajasz mówiąc o dobroczynności, jak zwykle w krótkich ale szczytnych zarysach wystawia jej nagrodę tak w życiu doczesnym, jak w szczęśliwój wieczności:

PRZYTOCZENIE IX.

„Udziel łaknącemu chleba, znękanych ubogich wprowadź do domu twego, ujrysz nagiego, przyodziej go i t. d. Tedy wynikiem jako zorza ranna światłość twoja, a zdrowie prędko zakwitnie; i pójdzie przed tobą cnota twoja, a chwała pańska zbierze cię (*). (Izajasz R. LVIII. w. 7. i 8.).

Któż nie uważa, że pierwsza połowa ostatniego wiersza mówi o życiu teraźniejszym, a druga połowa o przyszłym?

Prorok Zacharyasz, kreśląc obraz Pana Najwyższego wśród orszaku aniołów, głosi słowa Jego:

PRZYTOCZENIE X.

„Tak mówi Pan zastępów: Jeśli drogami mojemi postępować i ustaw moich przestrzegać będziesz i t. d. użyczę ci to zape-

(*) Słowo hebr. *אָפּן* *zebrać* albo *zabrać* używa się często w znaczeniu zejścia z tego świata, szczególnie względem ludzi cnotliwych.

wne, abys' chodził (t. j. przebywał) między temi (aniołami), którzy tu stoją. (Zacharyasz R. III. w. 3.).

Co za widok okazały dla postępujących drogą prawą! Wznoszą się z tego padołu do świętej sfery niebian, kędy wiecznotrwałej rozkoszy mają używać w bliższém zapatrywaniu się na niepojętą wielkość majestatu bozkiego.

Wystąpiłbym zupełnie z właściwych tej pracy obrębów, gdybym wszystkie przytoczył miejsca z Starego Testamentu, wskazujące nieśmiertelność duszy, oraz nagrodę i karę w przyszłym życiu. Wystąpiłbym z wzmiankowanych obrębów i przez to nawet, gdybym w dalszém powołaniu niektórych tylko miejsc, pozwolił sobie jak poprzednio, własne umieszczać przy nich dodatki. Są one zaiste zbyteczne, prawda rzeczywista nie potrzebuje stwierdzeń dodatkowych.

Bez tych więc, następuje kilka jeszcze z Pisma Świętego Starego Testamentu przytoczonych co do słowa miejsc, których jasne promienie, najzaciętszego przeciwnika uderzą.

PRZYTOCZENIE XI.

„Wtedy nawet, kiedy przebywać będę w dolinie śmierci, nie będę się bał złego, albowiem Tyś (Boże) ze mną. (Psalm XXIII. w. 4.).

PRZYTOCZENIE XII.

„Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie, ani dopuścisz nabożnemu oglądać skażenia. Oznajmisz mi drogę żywota, obfitość wesela jest przed obliczem twojem, zachwycające przyjemności po prawicy twojej, aż na wieki. (Psalm XVI. w. 10. i 11.).

PRZYTOCZENIE XIII.

„Wyrwij mnie od ludzi o Panie! i t. d., których dział jest w tém życiu, którzy dostatki zostawiają dzieciom swoim, ale ja skutkiem cnoty będę oglądał oblicze twoje i gdy się ocuce, nasycony będę obrazem twoim. (Psalm XVII. w. 14. i 15.).

PRZYTOCZENIE XIV.

„Pragnie dusza moja do Boga żywego, mówiąc: kiedyż przyjdę i okażę się przed obliczem Bożem.” (Psalm XLII. w. 3.).

PRZYTOCZENIE XV.

„Na ścieżce cnoty, żywot, a na drodze jój nieśmiertelność.” (Przypow. Salomona R. XII. w. 28.).

Prorok Daniel, mówiąc o ostatecznym sądzie i o świetnej nagrodzie, która czeka nauczycieli prawd bozkich, tak się wyraża:

PRZYTOCZENIE XVI.

„Wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną. Ci którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku cnocie przywodzą jako gwiazdy na wieki wiecznie.” (Daniel R. XII. w. 23.).

PRZYTOCZENIE XVII.

„I wróci się proch do ziemi, jako przed-
tém był, a duch wróci się do Boga, który
go dał.” (Eklez. R. XII. w. 7.).

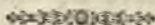
Pozwalam sobie ten szereg dowodów uchyla-
jących owe błahe zarzuty przeciw Pismu
Świętemu Star. Test. zamknąć słowami ukoro-
nowanego mędrca, któremi swoje temata kaz-
nodziejskie (Ecclesiastes) zakończył:

PRZYTOCZENIE XVIII.

„Summa wszystkiego coś słyshał: Boga
się bój, a przykazań jego przestrzegaj, bo
na tém człowiekowi wszystko zależy. Po-
nieważ każdy uczynek i każdą rzecz tajną,
dobrą lub złą, Bóg na sąd przywiedzie.”

Wypada mi tu jeszcze nadmienić, że język
hebrajski, któremu słusznie przydomek *święty*
nadano, może się i w tym względzie szczycić,
że rzeczownik (chaim, חיים życie) jest zawsze
w liczbie mnogiej. Jestto i we względzie filologi-
cznym rzecz zastanowienia godna, i zarazem

krótka, ale dzielna wskazówka, że życie nie jest
 że tak powiem jednolite, ale ma dwa oddzia-
 ły, *doczesność i wieczność*.



Wzmiankowaną część drugą, mającą zawie-
 rać niektóre spostrzeżenia rozumowe o nieśmier-
 telności duszy i zmartwychwstaniu, zaczynam
 od wystawienia niezbitęj prawdy: że najmniej-
 sze ale szczerę zastanowienie się nad wskaza-
 nóm nam przez dobrotliwego Boga przeznacze-
 niem, jasno daje poznać, że *ono* w trzech tyl-
 ko zamyka się wyrazach, a temi są: prawdzi-
 wój szczęśliwości osiągnięcie; następnie, że ku
 ułatwieniu tego, wielkimi uposażeni jesteśmy
 środkami, których użycie naszej zostawiono
 woli.

To zaś niezawodną jest pewnością, z pro-
 stym rozsądkiem zgodną, że prawdziwa szczę-
 śliwość nie ogranicza się na znikomych rze-
 czach, stosunkach lub uczuciach życia docze-
 snego. To bowiem co przemija lub fizycznej

zmianie ulega, nie może być zwane prawdziwą szczęśliwością, zwłaszcza że każde szczęście ziemskie podobne jest do róży, która chociaż najpiękniejszą zaleca się barwą i wonią, ma koło siebie kolce raniące, a którą zbytni nieco skwar słońca, lub wiatr północny, jeszcze przed czasem naturalnej jej znikomości, zagnęła zwalić może. Prawda, że uszlachetnienie duszy naszej przez troskliwe wydoskonalenie wrodzonych jej przymiotów dobrych, a przytłumienie w samym zawiązku wszelkich żądz przeciwnych religii i cnocie, daje nam kosztować w tém już życiu słodkiego przeczucia owej prawdziwej szczęśliwości; lecz onę samą nie tu, ale w przyszłym dopiero znajdziemy życiu, znajdzie ją w państwie wieczności nieśmiertelna dusza nasza, jeśli połączona z ciałem, starała się być godną tego jej wysokiego przeznaczenia.

Samo wspomnienie o nieśmiertelności duszy, świątobliwem przejmując nas drżeniem, bo równie jak nie możemy wystawić sobie słońca bez światła, tak niepodobna wierzyć w Boga

bez wiary w nieśmiertelność duszy. Najmniejsza o niej wątpliwość byłaby ubliżeniem najwyższej Jego mądrości, sprawiedliwości i dobroci, byłaby także dziwaczną obrazą rozumu naszego. Skoro bowiem zastanowienie się nad tem, co pod zmysły nasze podpada, przekonywa nas, że niemasz całkowitego zniszczenia w utworach, będącego dziełem bożkiem przyrodzenia, (bo to, co zdaje nam się, że ginie i znika, nie ulega całkowitej zagładzie, ale tylko rozwiązuje się i odmienia, a to samo nawet rozwiązanie się i nastąpienie odmiany, jakkolwiek cechą zepsucia napiętnowane, staje się przyczyną lub zarodem nowego utworu, tąż samą własnością obdarzonego), koniecznie zatem wypływa ztąd nowe przekonanie, że dusza ludzka, ten własny, najwyborniejszy Boga wszechmocnego utwor, po rozłączeniu się z ciałem, zniszczeniu nie ulega; nadto, że jako istota nadzmysłowa, z cząstek niezłożona, tem samem rozwiązaniu lub odmianie zmysłowej nie podpada, ale w zupełnej swój duchowej

treści wraca do wysokiego źródła, z kąd wypłynęła.

Gdy następnie zwrócimy uwagę na to, że częstokroć ludzie najnotliwsi, zbyt dolegliwych na tej ziemi doznawają cierpień i nędzy, niekiedy nawet ostatecznej ulegają zgubie, kiedy z drugiej strony, postępujący drogą grzeszną, dumie, chciwości i innym haniebnym żądom oddani, opływają we wszystko, co stanowi szczęście ziemskie; natenczas odzywa się w nas to gruntowne zapytanie: czy okoliczności takie byłyby zgodne ze sprawiedliwością i dobrocią Boga, gdybyśmy najmniejszą przypuścili wątpliwość, że z tém życiem nie wszystko się dla nas kończy, że dusza człowieka koniecznie musi być nieśmiertelną, i że w wyższych dopiero sferach uskutecznia się wymiar najrzeczywistszej sprawiedliwości?

Lecz po co nam szukać długich dowodów na prawdę, która témbardziej okazuje się jak słońce jasną, ile że od samego Boga niezawodną mamy względem niej obietnicę w nas samych przebywającą; mówię obietnicę Boga,

bo to, o czém aby myśleć i wartości czego czuć On nam dał władzę i zdolności; to co nie styka się z żądzami i rozkoszami ziemskimi, owszem co im się często sprzeciwia, a czego jednak gorące pragnienie, jako przezeń nam wpajane, tak silnie w nas się odzywa, iż z zapomnieniem siebie do szlachetnych częstokroć zagrzewa nas czynów; to wreszcie, co tak zgodnie odpowiada moralnej własności natury naszej, i do osiągnięcia czego tylu uposażył nas środkami, to wszystko mówię, nie jest czém inném, jak obietnicą, a tém świętszą, że samego Boga obietnicą.

Jedna myśl o nieśmiertelności duszy naszej z wiarą w Boga tak ściśle połączonej, w najsmutniejszych kolejach życia tego, słodką nam pociechę przynosi; z nią mamy wszystko, bez niej na wszystkiém nam zbywa; z nią wszędzie i zawsze uśmiecha się do nas błogi spokojności wewnętrznej urok, bez niej nigdy i nigdzie w prawdziwym go blasku nie ujrzymy. I wtedy nawet, kiedy już oko nasze gaśnie, kiedy nas okropne cienie śmierci otaczają, ta święta myśl

unosząc się nad nami jak gwiazda dobroczynna, miłą zwiastuje jutrzeńkę świetnie wschodzącąj wieczności! (*)

Jakim zaś sposobem i podług jakich odwiecznych prawideł mądrości najwyższej, ów powrót duszy do pierwotnego źródła swego, jéj dalsze istnienie i odbiór nagrody lub kary odbywają się, to wszystko przechodzi siłę pojęcia naszego na tym padole; lecz wiara w nie osłabiać się przeto nie powinna i nie może. Wszakże nietylko rzeczy nadzmysłowe są przed

(*) W drugiej Rozmowie Fedona, Mendelsohn rozprawiając o niezawodności wyobrażeń i twierdzeń prawdziwe dobro ludzi utwierdzających, tak się wyraża: „Zachwycam się często tą myślą, iż to, coby całemu rodzajowi ludzkiemu pociechę i szczęście przyniosło, skoroby było prawdą, już tém samém wiele okazuje podobieństwa, że jest prawdą. Jeśli niedowiarki czynią zarzut przeciwko nauce o Bogu i o cnocie, mówiąc, że ona jest tylko politycznym wynalazkiem dla dobra rodu ludzkiego zmyślonym, wtedy chciałbym się do nich odezwać: Przyjaciele! wymyślcie i wy jaką naukę, również dla całego społeczeństwa niezbędną, a ręczę, że ta nauka będzie samą prawdą.”

nami zakryte świętą tajemnicą zasłoną, ale i niezliczone mnóstwo przedmiotów zmysłom podpadających, nasz rozum przewyższa.

Któż docieknął twórczą siłę w sztucznym składzie najmniejszego kwiatka, najpospolitszej trawki? Któż wybadał siedlisko cudownego zarodu w najdrobniejszym ziarnku nasienia? Któż w niem wyszedził kryjówkę zamykającą w sobie przyszłego płodu wymiar, postać, własność nawet zapachu i koloru? Czyliż więc podobne gruntowne spostrzeżenia, których szeregi mógłby się zacząć od utworu najmniejszego, a skończyć na utworze najokazalszym, nie przynoszą nam jasnego przekonania, że rozum nasz jest ograniczony, i że to co nam się zdaje być niepodobnym i prawidłem tegoż rozumu przeciwnym, jest najbardziej zgodnym z wyższego rzędu możliwością, najbardziej odpowiedniemi niedościgłymi najwyższego Twórcy mądrości?

Czyliż dziecię, w żywocie macierzyńskim, gdyby już myśleć mogło, dałoby się przekonać, znajdując tam byt i pokarm, że opuszczając za-

chowawcze położenie swoje, wolném oddychać będzie powietrzem i ujrzy orzeźwiające słońca promienie? Czy mogłoby temu dać wiarę, że przecięcie jego ówczasowego ژیtku, którego najmniejsze uszkodzenie, niezawodną wtedy zagroziłoby mu zgubą, koniecznie jest potrzebném do nowój osnowy rzeczywistego ژیcia jego? Czyż w owym stanie swoim nie miałoby raczej, że to wszystko sprzeciwia się możliwości, i że zdoła dowieść niepodobieństwa stanu, który je czeka?

O bliźni! o bracia moi! kiedykolwiek w umyśle naszym najmniejsza powstaje wątpliwość o stosunkach nieśmiertelności duszy, stawmy się w miejsce tego już żyjącego w łonie macierzyńskim stworzenia, i zachowajmy niezawodną nadzieję: iż dusze nasze cieszyć się kiedyś będą drogiém przekonaniem, że w wielu bardzo względach podobnemi byliśmy w tém ژیciu do owego niedołęznego dziecięcia, i że to smutne podobieństwo już nazawsze minęło. Im żywiej się tą nadzieją przejmujemy, tém większą zjednywamy sobie rękojmię pewnego jej ziszcz-

nia się, a im szczerzej zastanawiamy się nad samą szczytną prawdą nieśmiertelności duszy, tém bardziej pojmujemy niemylność poleconej nam przez religią wiary w zmartwychwstanie czyli wskrzeszenie.

Powtarzajmy z błogą otuchą, że wierzymy w nieomylność tego artykułu wiary, który przez same że tak powiem zmysłowe dowody, stwierdzony zostaje. W wielu bowiem odnawiających się na tym padole zjawiskach, obraz wskrzeszenia świetnie się przebija: podnosi on ufność tych, którzy ją przez samą wiarę posiadają, zawstydzają i do trwożliwej zniewala rozwagi innych, którzy albo przez zepsucie moralne, albo przez zgubną mędrkowania przesadę usiłują zaprzeczyć wszystkiemu co ich uprzedzeniu nie odpowiada, lub przypuszczenie czego, trwogąby ich przeraziło.

Azaliż ta ziemia, która po smutnej swjej martwości w czasie zimy, z nadejściem innej pory, czarującym przepychem różnobarwnej szaty jaśnieje i bujną ożywiona zostaje wegetacją; to ziarno zbożowe, które trętwiąc kilka miesię-

cy w głębi ziemi, znagła przez przywalające je bryły przebija się, wzrasta i w pyszny się kłos przeistacza; ta martwa gąsienica, która jakby cienki odłamek zaschłej trzcinki, do zwiędłego przylepiona liścia, zdaje się, że marnieje i razem z nim ginie, a która znagła iskrą życia przenikniona, ocuca się, żywotnego nabiera ruchu i wnet w bujającego nad kwiatami przemienia się motyla; azaliż mówię te i inne tym podobne widoki nie najgrawają się z najsilniejszych badań rozumu ludzkiego, i czy nie wskazują nam najwznioslejszych wskrzeszenia odcieni?

I temu Bogu, którego mądrość i wszechmocność to wszystko zdołała, którego święta wola całe stworzenie z nicości wywiodła, którego cuda ciągle się jawią i odradzają tak w wspaniałem krążeniu ciał niebieskich, jako też we wszystkich innych na samej ziemi zjawiskach; i temużto Bogu przedwiecznemu miałoby zbywać na mocy wskrzeszenia prochów naszych, wtedy kiedy mu się spodoba?— O nie, nigdy nie skalamy się przypuszczeniem tak nie-

godziwém przypuszczeniem, któreby było nie-tylko bluźnierczém, ale nawet zasadam zdrowego rozumu przeciwném, bo powtarzamy: Ten, który jest wszechmocnym i tyle widocznych ciągle daje dowodów wszechmocności swojej, Ten wszystko co chce czynić może; jed-*na* tylko *niemożność* jest dla niego *niemożno-ścią*.



Z pokrzepionym, takimi prawdami, umysłem, wróćmy szanowny czytelniku, do cieni błogosławionej pamięci Izaaka Rosen, którego wy-*żej* poznaliśmy tylko z reputacyi i zasług w za-wodzie bankierskim.

Lubo nie moją to rzeczą ani możliwością, skre-*ślać* po szczególe, chwalebne jego zalety, pod względem stosunków familijnych, domowych, przyjacielskich i bystrości rozumu; dotknę-*ich* jednak o tyle, o ile pomimo prawdziwej jego skromności, powszechnie były znane.

Jako *ojciec*, podobny był do łagodnego gołębia, który czuwając z serdeczną troskliwością nad gniazdem swoim, wszystko co od niego pochodzi, zasłania, pielęgnuje i do roztronnego lotu przyzwyczajają.

Jako Pan domu i kantoru znakomitego, starał się być prawdziwym opiekunem wszystkich swoich podwładnych i sług wyższego i niższego rzędu. Najważniejsze rozkazy, bez żadnej dumy i nalegania, jakby życzenia im udzielał. Uchybienia ich, jedno tylko poważne napomnienie i wnet uprzejme przebaczenie, znalazły. Wszystkim dobrze się działo, a ta prawda jest zanadto jawną, że ci co mieli szczęście pełnić obowiązki w kantorze Rosena, lub służbę domową, wychodząc ztamtąd, mogli na przyszłość niezawisłe i wygodne prowadzić życie.

Jako przyjaciela szczerego, chwałą go najszanowniejsze osoby różnego wyznania, które w bliższych zostawały z nim stosunkach. Wszyscy zgadzają się na to, że kto godzien był przyjaźni jego, znalazł ją zawsze jak przezro-

czystą bez skazy perłę, a w razie przypadku lub potrzeby, jak czyste źródło z pod niezachwianej opoki skrycie wytryskujące.

O bystrości rozumu, czyli dowcipie zmarłego, dość obszernie rozwoździć się można. Że zaś okoliczność ta, nie odpowiada duchowi pracy niniejszej, przytoczę jeden tylko dowód, który nie jest zbyt odrębnym od jej treści.

Lat temu około 9, jak kilka zacnych dam tu-tejszych, kwestując przed Śtami Wielkanocnymi, weszły do kantoru nieboszczyka Izaaka Rosen po ofiarę. Otrzymawszy od niego (który wystawności w żadnym względzie nie cierpiał) parę rubli, udały się do blizkiego pomieszkania syna pana Mathiasa Rosen, który im dał parę dukatów w złocie. Spostrzegłszy przy powrocie ztamtąd poważnego bankiera przed kantorem, i chcąc go zaambarasować, pokazały mu owe dukaty i rzekły z przyciskiem: „Syn pański daleko znacznieszą popisał się ofiarą; czemużto?” „Jestto bardzo naturalnie i słusznie” odrzekł im odrazu poczciwy i dowcipny starzec; „on może i powinien więcej dawać, bo

ma bogatego ojca, a ja takiego nie miałem i nie mam.”

Rzućmy teraz na mogiłę tego powszechnie żalowanego męża, jedną jeszcze niezapominajkę, która się wszelkim kolejom, wszelkim wichrom czasu oprzeć zdoła i w odradzającym się ciągle blasku, na wieki pamięć jego wieńczyć będzie.

Wiadomo powszechnie, że w roku 1840, za ojcowską wolą Rządu zaprowadzony został w Warszawie Dom Przytułku sierot i ubogich starozakonnych, który z początku, dla braku funduszu i z powodu niechęci towarzyszącej zwykle podobnej nowości, mieścił się w małej prywatnej posesyi za Wolskimi rogatkami, i kilkadziesiąt tylko liczył ubogich. Gdy z biegiem czasu, niktąć zaczęły uprzedzenia nieżyczliwe, a liczba ubogich i sierot, kilku rzemieślnami zajętych, w roku 1843 doszła już 80; Rada Szczęgółowa Opiekuńcza, widziała się zagnaloną spieszne i skuteczne uczynić kroki, ku dokonaniu niezbędnie potrzebnego rozprze-strzenia Instytutu. Miała wprowadzić Rada

piśmienne obietnice kilkunastu zamożnych i szanownych członków gminy tutejszej, lecz niepodobna było odrazu zamienić piśmienne przyrzeczenia warunkowe w niezbędną gotówkę. W tém krytycznym położeniu, Rada podczas posiedzenia swojego w grudniu 1843, rozważać poczęła: czyby nie można upraszać pana Izaaka Rosen (choć od niego zobowiązania się nie miała) o wydzwignienie jej z dotkliwego położenia swego.

Po długim do późnej wieczornej godziny wahaniu się, a to z powodu posiadanego przekonania, że błogosławionej pamięci Rosen, do wszelkich opłat i potrzeb gminy sownie się przykłada, i że niemało dobrego świadczy wielu jej członkom, przez użyczenie im rozległego kredytu; Rada ustępując jednak nagłej potrzebie, delegowała kilku członków (do których i ja należałem) do natychmiastowego udania się do pana Izaaka Rosen, i wykonania posłannictwa z należną grzecznością.

Przybywszy do zamykającego się już kantoru, przedstawiliśmy błogosławionej pamięci

Rosenowi w krótkich wyrazach smutny stan rzeczy, dodając: że trafia się do nabycia domu za kilka tysięcy rubli, że między istniejącymi deklaracjami na różne ofiary, jest wprawdzie jedna obejmująca cyfry podobne, lecz że Rada uważa za obowiązek zapytać się: czy w tak ważnej i nagłej dla ludzkości sprawie, nie wypada zostawić pierwszeństwa tyle godnemu i gminie tutejszej zasłużonemu... „Bez komplementów i długiego rozwodzenia się, przerwał nam zacny bankier, rozumiem o co idzie: o rzecz i o pośpiech; jutro więc da Bóg doczekać, możecie z kassy mojej odebrać 3,000 rub. sr.”

Od tej chwili, wśród ciemności nocnej, nowa zawitała jutrzienka dla dobroczynnego zakładu; znikła wkrótce jego ponurość, pierzchy cienie niewygody, a dręcząca obawa o przyszłość Instytutu, zamieniła się w niezawodną nadzieję dobrego jej powodzenia.

Hojny dar pana Izaaka Rosen, sprowadził niezwłoczną możliwość nabycia własnego domu z obszernym placem i ogrodem. Nastąpione za wzorowym tym przykładem uiszczanie innych

ofiar zadeklarowanych, ułatwiło wkrótce rozwinięcie Instytutu do tego stopnia, że od kilku lat, wystawione przyzwoite budynki mieszczą w sobie przeszło 150 sierot i ubogich, razem z 5^{ciu} warsztatami. Wreszcie, za pomocą zasiłków z ojcowskiej woli Rządu otrzymanych, ukończono teraz nową frontową budowlę, która większą jeszcze liczbę ubogich objąć może.

Rada Szczegółowa Opiekuńcza, przejęta wdzięcznością ku głównemu sprawcy owiej pomysłnej odmiany i obfitych następstw, na posiedzeniu swoim dnia 23 stycznia (4 lutego) 1844 odbytém, chętnie przyjęła wniesiony przezemnie sposób wywiązania się z długu wdzięczności, mianowicie: ażeby podczas nabożeństwa sobotniego i świątecznego, w urządzonj obok głównych sal instytutowych Świątyni pańskiej, po odbyciu przez całe zgromadzenie synagogałne, starożytnych modłów o długoletnie i najpomysłniejsze dni NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHY I CAŁEJ DOSTOJNEJ JEGO RODZINY, ubodzy instytutowi odprawiali nadto za dobrodzieja swego następującą modlitwę:

Text Hebrajski.

מי שברך אבותינו
 הקדושים, הוא יברך בחיים
 ארוכים וטובים את הגביר
 המבואר והנכבד ר' איצק
 ראזען, עם כל יוצאי חלציו
 ניניו ונכדיו, בעבור שנדר
 סך עצום, לקנות בית חדש
 עבורנו עניי עדת ווארשווא.

אתה אלהי צבאות
 אשר נקראת אבי יתומים
 ודיין אלמנות, אל נא תסיר
 מתחת צל כנפי חסדך את
 מטיבנו היקר, אותו אשר
 בפעולת צדקתו נתן לנו

Ty Boże przedwie-
 czny! coś błogostawił
 świętym Patryarchom
 naszym, racz pobłogo-
 słać długim dni po-
 godnych szeregami za-
 cnemu i poważanemu
 Izaakowi Rosen razem
 z potomstwem jego.
 Uczyń to szczególnież
 w nagrodę złożonej
 przezeń ofiary na za-
 kupienie domu dla nas
 ubogich gminy tutej-
 szęj.

Ty Panie zastępów!
 co się mianujesz oj-
 cem sierot, i wdów
 opiekunem! nie wy-
 puszczaj z pod wszech-
 mocnej opieki Twojej,
 dobroczyńcy naszego,
 który nam w chwale-

אות חמלת אב ובכנו
הנחמד האציל לנו מחסה
ענו.

אתה מקור כל טוב
ורחמים! אשר נתת נהם
לנפשות אומלים בדברי
משיחך הנאמרים: קרוב
ה' לנשברי לב, זבח
אלהים: רוח נשברה.
הבט נא ממרום קדשך
עלינו הנאספים פה לשפוך
לפניך לבנו לב נשבר,
ולהעלות לך רוחנו רוח
נשברה.

bnym czynie dał do-
wód litości ojcowskiej,
a w drogim synu swo-
im, troskliwego Opie-
kuna.

Ty najwyższe źródło
dobroci i miłosierdzia,
którego święty poma-
zaniec, na pociechę
naszą, oznajmił: *że je-
steś bliskim sercu zbo-
łałemu, i że umysł
skruszony najmiłszą
jest Tobie ofiarą (*)*;
rzuć litościwem okiem
na zgromadzenie na-
sze, gdzie takie właśnie
serca zbolełe, takie tyl-
ko umysły skruszone
do Ciebie rzewnie się
wznoszą.

(*) Psalm XXXIV, w. 19; P. 51, w. 19.

' הקשב לקול עתירתנו '
 ותרצה תפלתנו כקרנן תודה
 מוגשה לך אבינו שבשמים '
 אהריך למלכנו האריך
 והנשגב, ולמשנהו הנעלה
 והמהולל, אשר על פי
 פקודתם הנשגבה הוסד
 הבית הזה. אמן !

Wysłuchaj ^{שמע} szc ze
 westchnienia nasze,
 przyjm je dobrotliwie
 jako ofiarę wdzięczno-
 ści, poświęconą Tobie
 Ojcie nasz w niebie!
 Najmiłościwyszemu kra-
 ju tego Monarsze i u-
 wielbionemu Jego Na-
 miestnikowi, których
 wzniosłej woli, ten
 zakład dobroczynny,
 był swój winien.

Kiedy się zaś spodobało Najwyższemu, po-
 wołać najcelniejszego z Fundatorów nowego
 Instytutu tego, do lepszego życia i zbioru owo-
 ców dobroczynnego zasiewu swojego, wzmian-
 kowana modlitwa, odtąd inną zastąpiona bę-
 dzie, i w takich zamykać się ma wyrazach:

אבי כל היצור! שופט רם
 ונשא! בפקודתך הנשגבה

„Twórco, ojcie i sę-
 dzio najwyższy! Za nie-
 dościgłym wyrokiem

נאסף אל עמו הגביר
 הנכבד ר' איצק ראזען
 אשר בימין חסדו החזיק
 והרחיב בית מסעד הזה.
 חלילה לנו החוסים פה
 להעיד תלונה נגד רצונך
 הנאדר בצדק ובמשפט;
 אבל נקדמה פניך בתורה
 ובתהלה, על כי הרוית
 אותו מרבית ימים ושפעת
 ברכה, ולא מנעת ממנו בנין
 יקרים וזכר טוב, זה חבל
 נחלת בחיוריך. אולם בכל
 זאת, איך נוכל להסתיר
 מפניך רואה כל! ראבון
 לבנו על שבו הגדול אשר
 מצאנו? איך נעצור כח
 להסיר מנגד עינינו זהר'

Twoim, zgasł drogi
 nasz dobroczyńca, za-
 cny Izaak Rosen, któ-
 remu ten zakład do-
 broczynny, odrodzenie
 się i rozwinięcie wi-
 nien. Nie szemramy
 przeciw sprawiedliwej
 woli Twojej, ale ow-
 szem składamy Ci prze-
 dewszystkiem, dzięki
 najszczęsże, żeś mu
 użyczył sędziwego
 wieku, obfitego bło-
 gostawieństwa, go-
 dnych potomków i sła-
 wy dobrej, będącej
 wybranych Twoich
 udziałem. Lecz niepo-
 dobna nam utaić przed
 Tobą bolesnego smu-
 tku, jakim nieodżało-
 wana ta strata wskrós

צדקת איש המודות הלזה,
 אשר בעזבו אותנו, גם אנחנו
 וקנים ושבעי ימים, כיתומים
 חרכים הנאכפים פה, באין
 אב היינו.

אלה רגשי תודה, יחוד
 בהמון שעפי תודה
 הנחמדים לך גומל כל טוב!
 הרהיבנו עון, לשפוך לפניך
 שיחנו והמית אנחותינו.

אנא אל מלא רחמים!
 חגן בצל חסדך על נשמת
 מיטיבנו, הרק עליה נעימות
 נצח, וצרור אותה בערור

przeszyła wdzięczne
 serca nasze; przez nią,
 nietylko zgromadzone
 tu młode sieroty, ale
 razem z niemi zgrzy-
 biali starcy, gorycz
 sieroctwa uczuli.

Z takiemto uczu-
 ciem głębokiego żalu,
 spowodowanego nale-
 żną wdzięcznością, To-
 bie Panie! zawsze mi-
 łą, bo przez Ciebie
 w sercu ludzkim za-
 szczepioną, zasyłamy
 do Ciebie rzewne we-
 stchnienia nasze.

Zachowaj Boże lito-
 ściwy! duszę dobro-
 czyńcy naszego, pod
 ojcowską zastoną Two-
 ją; obdarz ją prawdzi-
 wem zbawieniem i do-

החיים, למען תוכל הבט
 ממרום עליות מושבה על
 מזכרות הבית הזה אשר
 החיה מערימת העפר,
 ולמען תתענג בשתילי צדק
 אשר בחצרותיו יפרחו.
 ובבוא יום הגדול והנורא
 ועל פקודתך הנעלמה מעין
 כל, שחר התחיה יבקע,
 להעיר ולהקים ישני עפר,
 תנה אז שאריות ופליטה
 למיטיבנו הנעלה, אשר
 ברוח נדיבתו הכין מקום
 לפליטת מחיתנו, ישמח
 ויגיל בחברת יוצאי הלציו
 מבורכים ומאושרים כמוהו.
 אמן.

zwól jej, aby z przy-
 bytku życia wiecznego
 mogła poglądać na ten
 ożywiony przez nią za-
 kład, i zachwycać się
 dobroczynnemi jego
 plonami. A gdy za Two-
 ją Panie wszechmocną
 wołą, zabłyśnie zorza
 zmartwychwstania, nie
 chaj zbudzony tego
 schronienia naszego
 wskrzesiciel, ujrzy go-
 dne siebie potomstwo,
 cnotą i łaską Twoją
 jaśniejące. Amen.



Powtarzając szczerę *amen*, jako błogi od-
 głós modlitwy ubogich za zgasłego dobroczyń-
 cę, na nas teraz kolej, szanowny czytelniku,

wznieść duszę naszą do Boga i dozwolić sercu wzruszonemu wylania się przed nim. Lecz wejrzyjmy wprzód w nas samych, odświeżmy w pamięci treść skreślonych wyżej prawd, zważmy następnie czego zawsze pragnąć powinniśmy, i do jak poważnego jeszcze życzenia zniewalają nas wypadki obecne, mniej więcej odległe, a po takiem dopiero przygotowaniu umysłowem, podnieśmy z pokorą głos błagalny:

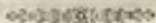
„Ty, co przenikasz najskrytsze serca tajniki, Ty Boże dobrotliwy, co mile przyjmujesz świątobliwe duszy rozczulenie, wpływem rozmyślań uroczystych spowodowane, dopomagaj nam i bliźnim naszym, w ciągłym utrzymaniu czystości sumienia, i możliwości częstego kosztowania słodyczy, wypływającej z takiego rozczulenia. Wspieraj nas w wykonywaniu praw Twoich i ścisłym dopełnianiu wszelkich obowiązków naszych, a jeśliby kiedyś ułomne serce nasze uwiodło nas z drogi prawej, ułatwaj nam Boże miłosierny i poprawie sprzyjający, ułatwaj nam rychły do niej powrót, i przyjm szczerą skrucę za ofiarę oczyszczającą. Ochr-

niaj nas przed wszelkim wpływem zdrożności gdziekolwiek obłąkanych bliźnich naszych, i spraw to, aby zgubna dla nich zapamiętałość ustąpiła rozwadze, wiodącej do poznania obowiązków względem Ciebie, Namaszczonych Twoich i własnego potomstwa. Wśród pieśczęt szczęścia, rodzących częstokroć dumę lub obojętność na los cierpiących, niech obecny zawsze widok ziemi uderzy nas i przypomina, że jesteśmy tylko prochem, i że każdy znękany ale cnotliwy bliźni, jest naszym bratem, mającym prawo do braterskiego z nim obchodzenia się. W chwilach zaś smutku i niedoli, niech to rozpostarte przed nami niebo pokrzepi nas nadzieją, że prawdziwa pociecha z tamąd pochodzi, i że pokorna cierpliwość, niezawodnie ją sprowadza.

Boże dobrotliwy! Odwracaj od nas plagę choroby, niezliczone ofiary pochłaniającej, wspieraj łaską Twoją troskliwe usiłowania, jakich Rząd ojcowski w tym względzie używa. Ratuj dzieci twoje w okolicach, gdzie owa plaga już wybuchła; niech poznają, że ta sama potężna prawica, co sprawiedliwie karci, jest

zarazem dłonią ojcowską, co rany zadane goi, łzy bolesne ocięra i w radosne zamienia. Niechaj wszechmocność Twoja będzie zawsze dzielną tarczą tym czcigodnym osobom, co bliższą zajmują się opieką nad braćmi swoimi dotkniętymi chorobą, ułomnym kalectwem, nędzą lub sieroctwem; wynagródź ich poświęcenie się w życiu doczesnym i wiecznym.

Bądź pocieszycielem naszym w każdej przygodzie, tak przewidzianej jak i nagłej, i niech pochodnia mądrości Twojej przyświeca nam wśród snujących się na tej pielgrzymce ziemskiej cieni. Pozwól wreszcie Panie najwyższy, abyśmy na samym schyłku dni naszych, pogodnym mogli patrzeć okiem równie na upłynioną przeszłość, jak na czekającą nas przyszłość wieczną. A gdy już ostatnia nasza godzina wybije, tyle tylko użycz nam siły, aby konnające usta nasze wyrzec jeszcze mogły: „Ojciec miłosierny! powołujesz nas: z synowską ufnością Twoją ojcowskiej opiece duszę naszą oddajemy na wieki wieków.” Amen!



WSPOMNIENIA BOLESNE.

I.

Podczas ukończenia druku poprzedniej szczerzej pracy, serca przyjaciół ludzkości zranione zostały smutną wiadomością o zaśnięciu w Bogu ś. p. Andrzeja Brzezińskiego, znakomitego obywatela tutejszego, Opiekuna prezydującego w Radzie szczegółowej szpitala Braci Miłośierdzia, i Prezesa wydziału administr. Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie, Kawalera orderu Śtęj Anny i Śgo Stanisława.

Niech mi się godzi wyznać, że należałem zawsze do poczetu tych, którzy z cichem uwielbieniem uważali w owym zgasłym mężu, naśladowania godny wzór cnót obywatelskich i poświęcenia się chwalebnej dobroczynności zawodowi. Życie jego porównać można z strumieniem, który bez szumu, ale łagodnie to-

cząc wody swoje, okoliczne sobie niwy uży-
zia i uprzyjemnia. Błogosławiony ten stru-
mień wpadł teraz do morza wieczności, uno-
sząc z sobą łązy wdzięcznych mu bliźnich, któ-
rzy z niego czerpali i czerstwość odzyskanego
zdrowia i ulgę w niedoli.

Łzy takie nie giną podobne do czystych kro-
pli rosy, jakimi noc pogodna nachylone zioła
i kwiaty zwilża, a po zajaśnieniu wspaniałego
słońca promieni ku niebu się wznoszą.

Postępuj więc ohocho duszo szlachetna, ku
Tronowi Najwyższemu; u podnóżka jego znaj-
dzieź owe łązy w błyszczące gwiazdy zamienio-
ne, a w krążącym ich biegu usłyszysz dźwięk
błagalny: „Panie Zastępów! udziel zbawienne
miłosierdzie *Temu* co przewodniczył braciom
miłosierdzia; bądź dobroczynnym Zbawcą *Tego*,
co miał udział w pracach dobroczynnych!



II.

Drugi podobnież smutny wypadek, dotknął w tych dniach szanowną rodzinę Kronenbergów i licznych jej przyjaciół, przez śmierć cnotliwej matki poważanego od pół wieku domu tego.

Zgasła Tekla Kronenberg, owdowiała w roku 1826 po zacnym Samuelu Kronenbergu, bankierze Warszawskim i Przełożonym tutejszej gminy Izraelitów, sama objęła kierunek kantoru, i przez cały ten przeciąg 22letni, aż do zgonu, prace bankierskie załatwiała.

Całe życie pani Tekli Kronenberg, odznaczało się przykładową pobożnością i cnotą, oraz rzadką u płci swojej pracowitością, tak we wzmiankowanym zawodzie, jako też w zatrudnieniach domowych. Chwalebne to życie blisko 75letnie, uwieńczyła zgasła odpowiedniemu rozporządzeniem testamentowém, które wznieca podziwienie i szczery dla niej szacunek, u takich nawet osób co jęj nie znały.

Pomijając gruntownie rozważone warunki i uwagi testamentem objęte, które wszystkie

dażą: do utrzymania dobrej sławy imienia Kronenbergów; do uiszczenia się z pewnych zobowiązań, jakich sumiennosc i miłosc macierzyńska, po testatorce wymagały, do ustalenia wreszcie między szanownymi jej potomkami zgody braterskiej i do możności dalszego prowadzenia znakomitej dotąd firmy; pomijając mówię te i inne podobne okolicznosci testamentowe, z prawdziwą godnością przez nieboszczkę skreślone, przedstawię tylko krótki wyciąg testamentu (który na dniu 5/17 b. m. sierpnia, przez Prezesa Trybunału Cywilnego w Warszawie, zapublikowany, w asserwacyi jednego z tutejszych Rejentów pozostaje), tyczący się zapisów dobroczynnych.

Po długim rozwodzeniu się o wzmiankowanych stosunkach familijnych i obowiazkach sumienia, Testatorka przystępując do układu pomienionych zapisów, następującemi go zaczyna i kończy słowami:

„Synu Leopoldzie! znanym jest twój szlachetny charakter; mam nieograniczo-

ne w twych zdolnościach zaufanie, wiem, że jak nie odmówisz ostatniej prośbie Twojej matki, tak też zechcesz z całą sumiennością wykonać przykry obowiązek, który na ciebie wkładam:

Po trudach całego życia mego, kiedy mi prawo tego dozwala, chciałabym część zapracowanego przezemnie majątku przeznaczyć na cele dobroczynne, na wsparcie biednych członków mojej i nieboszczyka męża mego rodziny, chciałabym wreszcie małymi upominkami dać innym nawet zamożniejszym, dowód przywiązania mego.

Tym celem z jednej czwartej części majątku mego, jaką prawo do mojej dyspozycji pozostawia, robię rozporządzenia jakie tu poniżej są wyszczególnione:

§ VI. Jako legata szczególnie zapisuję:

- 1. Dla Szpitala Starozakonnych w Warszawie Talarów 100.**
- 2. Dla Domu Przytulku i Pracy starozakonnych Tal 100.**

3. Dla szpitala Ewangelickiego w Warszawie Tal. 25.

4. Dla Instytutu Dobroczynności w Warszawie tal. 25.

5. Dla Instytutu Głuchoniemych w Warszawie Tal. 25.

6. Dla Panien Marcinkanek tal. 15.

7. Dla biednych Gminy Kalwińskiej w Warszawie Tal. 15.

8. Na rozprzestrzenienie Synagogi Niemieckiej w Warszawie przy ulicy Daniłowiczowskiej Tal. 100.

9. Dla Synagogi Rabińskiej w szkole rabinów Warszawskiej exystującej Tal. 25.

10. Dla biednych starozakonnych stale do Synagogi przy ulicy Daniłowiczowskiej na modlitwę przychodzących Tal. 50.

11. Dla Administracyi trudniącej się ubiowaniem ubogich starozakonnych płci męskiej, tu w Warszawie Tal. 25.

12. Dla Administracyi trudniącej się ubiowaniem ubogich starozakonnych plei żeńskiej tu w Warszawie Tal. 25. (*)

13. Dla Administracyi chorych starozakonnych tu w Warszawie Tal. 25. (**)

W następujących pozycyach, aż do pozycyi 26 mieszczą się zapisy dla podupadłych krewnych, po sto kilkanaście i po kilkadziesiąt talarów.

26. Dla Izaaka Kantora w synagodze na Daniłowiczowskiej ulicy Tal. 15.

27. Dla starozakonnych w Synagodze przy ulicy Daniłowiczowskiej, którzy czytają (Thore) Pismo Święte Tal. 6.

28. Dla najstarszego posługacza (Szames) w synagodze przy ulicy Daniłowiczowskiej Tal. 10.

(*) Tą gałęzią dobroczynności zajmują się od kilkunastu lat z chwalebna troskliwością dwie szanowne osoby, to jest: Pani Ch. Margulies i Pani F. Morgenstern.

(**) Gorliwym przewodnikiem tej administracyi, jest od kilkudziesiąt lat, a poważany powszechnie starzec Rafał Ber Perl.

29. Dla Berka drugiego posługacza w tejże synagodze Tal. 8.

Pominięty tu § VII, obejmuje porządek wypłacenia legatów, i uwagi o względności, jaką zachować trzeba w udzieleniu wsparcia krewnym ubogim.

§ VIII. Mając liczną familię, nie mogłam większych porobić legatów; nie chciałam jednak, żeby kwotki przezemnie zapisane jakimubądź zmniejszeniu uległy. Tym końcem chcę: ażeby opłata stępla kollatorialnego jaka się Skarbowi od legatów w § VI wyszczególnionych należać będzie, z funduszów spadkowych zapłaconą i na rozrządzalną moję część czwartą policzoną została. Dopilnowanie tego a zarazem opłatę stępla kollatorialnego na exekutorów testamentowych wkładam.

Z §^u IX. 8. Wszelkie suknie moje stare, muślinowe, perkalikowe i płócienkowe mają być rozdane ubogim, czyto z familii, czy też obcym.

§ X. Żyrandol mój mniejszy o 6^{ciu} świecznikach, który szacuję na tal. 17, zapisuję dla Synagogi przy ulicy Daniłowiczowskiej, chcąc, aby w tejże synagodze w miejscu dla dam przeznaczoném był zawieszony i używany. Żyrandol ten zaraz po śmierci mojej przez exekutorów do synagogi oddanym zostanie. Stępel kollatorialny zaś gdyby od tego zapisu został ustanowionym z masy mojej zapłaconym i na czwartą część rozrządzalną policzonym zostanie.

§ XII. Z tej czwartej części mego majątku, jaka po skończonej Administracyi Leopolda Kronenberg pokaże się, zapisuję czterem synom moim, a mianowicie: 1) Ludwikowi, 2) Henrykowi, 3) Leopoldowi, 4) Władysławowi, każdemu po złp. 10,000 lecz to pod tym warunkiem, że każdy z nich przez przeciąg lat dwudziestu, składać będzie na ręce syna mego Leopolda corocznie po złp. 500.

Z summy złp. 2000, która tym sposobem corocznie w rękę Leopolda Kronenberg ze-

braną zostanie, tenże Leopold Kronenberg corocznie :

1. W rocznicę śmierci mojej wypłaci dzieciom biędnym w synagodze złp. 6.

2. W rocznicę śmierci mojej złoży w synagodze przy ulicy Daniłowiczowskiej na światło złp. 12.

3. Resztę złp. 1982, Leopold Kronenberg corocznie obróci na wyposażenie biędnej dziewczyny lub chłopca z mojej rodziny, na szkoły lub naukę rzemiosła, biędnego krewnego mego.

Gdyby w ciągu roku nie znalazła się sposobność użycia na ten cel przezemnie wskazanej części, czy całości summy złp. 1982, kwota nieużyta w roku następnym wraz z procentem jaki od niej przypadnie na ten sam cel obróconą zostanie.

Po skończonych dwudziestu latach od śmierci mojej obowiązek corocznego obracania po złp. 2000 rocznie na cele powyżej od 1, 2 i 3 wyrażone, ustanie. Spodzielam

się jednak, że synowie moi zechcą jeszcze corocznie złp. 6 dla dziesięciu ubogich i złp. 12 na światło składać.

Niechaj wiecznemi czasy w dzień śmierci mojej, pamiątka zgonu odnowioną będzie; niechaj co rok przynajmniej ubodzy w synagodze modły swoje do Najwyższego za duszę moję powtórzą.

§ XVIII. Dziesięcioro Bożego przykazania (t. j. Rodał kompletny), które do synagogi oddałam, niech tam wiecznemi czasy na pamiątkę po mnie pozostaną.

Taka jest ostatnia wola moja. Kochane dzieci! wykonajcie ją święcie choćby się wam w czemkolwiek uciążliwą zdawała. Majątku dużego wam nie pozostawiam, sądę jednak, że ze mnie macie przykład, iż rzadnością, pracowitością i oszczędnością majątku dorobić się można.

Idźcież więc za moim przykładem, a majątków doczesnych łatwo się dorobicie, ale przedewszystkiem starajcie się o dobre imię

i o spokojność sumienia, bo to jest największe dobro człowieka.”

(podpisano) Tekla Kronenberg.

(L. S.)

Zaprawdę, patrząc na ten obszerny, z 6^{ciu} około arkuszy składający się testament, który błogosławionej pamięci pani Kronenberg blisko przed rokiem w stanie zupełnego zdrowia, z rozumą sporządziła, i opieczętowany u Rejenta złożyła, zdaje nam się widzieć pobożną i roztropną w wieku sędziwym pielgrzymkę, która chcąc opuścić nazawsze siedzibę swoją, dla odbycia wędrówki do odległej świątyni Pańskiej cudami sławnej, ze swobodną myślą rozważa sposób skutecznego wykonania zamiaru swojego. Odkładając na bok rzeczy razem z większą ilością, ciężko i rzetelnie zapracowanego grosza, rzecze ona: „To zostawię dzieciom i wnukom, aby mogli poczciwie prowadzić życie i czynić zadosyć powinnościom moim lub własnym, a tém samém, zachować w czysto-

ści przekazane im dobre imię; tę zaś mniejszą częśćkę przeznaczam dla siebie. Wezmę ją z sobą, iżbym się mogła z otuchą zbliżyć do progów upragnionej świątyni, której kapłanom, sługom i dziadom, przyzwoite złożę ofiary.” Włożywszy każdą z tych ofiar do osobnego woreczka i zaopatrzwszy je właściwemi dla pamięci znakami, zgromadza wszystkie w jedno zawiniątko, i z rozczuleniem duszy woła: „Oto cały drogi plon długich trudów moich, oto wierny towarzysz zamierzonej przezemnie pielgrzymki; jestem do niej gotową, a skoro wyznaczona uderzy godzina, w imię Boże ją rozpocznę.”

Już ją, szanowna pielgrzymko! rozpocząłś, dokonaj jej szczęśliwie; obok drogiego plonu twojego, towarzyszą ci najszczerze nasze życzenia i wdzięczne westchnienia tych, którym go składasz.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 74

Tel. 26-68-63

F

22.607